Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 4. Kraków, niedziela 29 stycznia 1928. Rok V.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . 15 gr. Nekrologi . . . 30 „ | Nadesłane . . . . . . 35 gr. Po kronice . . . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożej Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.406

Polski Blok Katolicki

(Chrześcijańskiej Demokracji i P. S. L. „Piasta") występuje do wyborów z listą Nr. 25. Polskie i chrześcijańskie mieszczaństwo głosuje na listę Nr. 25.

Manifest wyborczy Polsk. Bloku Katolickiego.

Obywatele! Polacy!

W dniach 4 i 11 marca pójdziecie do urny wyborczej, by spełnić obowiązek obywatelski. Oddając głos Wasz, decydować będziecie nie o zwycięstwie tej lub innej osoby, nie o zwycięstwie tej lub innej partji, lecz o losach Państwa i o losie Waszym własnym. Od Waszej woli w wyborach ujawnionej zależeć będzie siła i pomyślność Ojczyzny, poszanowanie religji i Kościoła, dobrobyt obywateli, posłuch dla prawa, sprawiedliwość w ustawach i podatkach, zachowanie politycznych praw ludu i praw pracującego człowieka.

Tak pojmując cel wyborów, utworzyliśmy **„Polski Blok Katolicki P. S. L. „Piast" i Chrz. Dem."**. Jednoczy on w sobie rzesze ludu pracującego wsi i miast. Idziemy do Sejmu, by podjąć pracę nad wprowadzeniem w życie wspólnych zamierzeń, które nam dyktuje interes Państwa i ludu pracującego.

PODSTAWY CHRZEŚCIJAŃSKIE.

Zamierzenia te budujemy na gruncie zasad katolickich, gdyż tylko one, przenikając życie społeczeństwa, zapewnić mogą pokój i zgodne współżycie ludzi i narodów. Zatruwanie duszy narodu jadem bolszewizmu, zastraszający upadek moralności, rozluźnienie węzłów małżeńskich i rodzinnych, grożą rozkładem społeczeństwa i podkopaniem siły Państwa.

W tych warunkach obronę religji i Kościoła, zapewnienie im należnego miejsca w życiu Narodu, uważamy tembardziej za naczelny obowiązek obywatelski.

USTRÓJ POLITYCZNY PAŃSTWA.

Jednem z najważniejszych zadań przyszłego Sejmu będzie sprawa ustroju Państwa. Konstytucja przez Sejm Ustawodawczy uchwalona wymaga zmian. Doświadczenie wykazało jej braki i wady. Widzieliśmy je wcześniej niż inni. Stronnictwa „Piast" i Chrz. Dem. jeszcze w 1925 roku wystąpiły z wnioskiem o zmianę Konstytucji. Uniemożliwili je ci, którzy dziś Sejm plugawią.

Konstytucję naszą oprzeć chcemy na następujących zasadach:

1) Stoimy na gruncie ustroju republikańskiego i demokratycznego z przedstawicielstwem Narodu, wyposażonem w prawo uchwalania ustaw, uchwalania budżetu, rekruta i w prawo kontroli nad działalnością rządu.

Ten bowiem ustrój zapewnia szerokim masom ludowym należyty wpływ na sprawy Państwa, a Państwo może być pewne swej niepodległości i bezpieczeństwa wtedy tylko, gdy cały Naród powołany jest do współpracy i współodpowiedzialności za losy Ojczyzny.

2) Sejm będzie mógł spełnić swe zadanie, jeśli skład jego będzie odpowiedni. Zapewnić go może między innemi zmiana ordynacji wyborczej — jednak nie przez pozbawienie mas ludowych prawa wyborczego, jak chcą koła reakcyjne, lecz przez zapewnienie należytej reprezentacji ludności polskiej, przez zapobieżenie rozdrobnieniu stronnictw i przez umożliwienie wyborcom głosowania na osoby, a nie na numery. A nadto przez umożliwienie w Senacie reprezentacji interesów kulturalnych, samorządowych, gospodarczych i pracy.

3) Konstytucja musi uwzględnić, iż Polsce potrzebne są rządy silne i trwałe; silne, by powściągały swawolę, trwałe, by mogły pracować planowo. A silne i trwałe mogą być te tylko rządy, które opierają się na zaufaniu Narodu i kierują się prawem i sprawiedliwością.

4) Dla zapobieżenia gorszącym i szkodliwym sporom prawnym między władzą ustawodawczą a wykonawczą winien być powołany Trybunał Konstytucyjny.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Położenie gospodarcze doznało poprawy, jednak nie można go uważać za trwale uporządkowanie. Bilans handlowy jest od szeregu miesięcy ujemny, bezrobocie daje się we znaki ludności miejskiej i wiejskiej, wydatki w budżecie rosną coraz bardziej, tak, iż rząd zapowiada konieczność uchwalenia nowych podatków.

Potrzebny więc jest dalszy, trwały i planowy wysiłek dla całkowitej stabilizacji życia gospodarczego. Szczególną wagę położyć chcemy **na podniesienie produkcji krajowej, a w pierwszym rzędzie produkcji rolnej; im więcej bowiem będzie produkować rolnictwo, im zamożniejsza będzie ludność rolnicza, tem większy popyt na produkty rzemiosła i przemysłu, tem lepsze zarobki rzemieślnika i robotnika i tem mniej bezrobotnych.**

Dla poprawienia bilansu handlowego domagać się będziemy **surowych zakazów przywozu towarów zbytkownych, za które rok rocznie setki miljonów idą zagranicę, wzbogacając obcych.**

Utrzymanie równowagi budżetowej jest konieczne. **Dalsze jednak podwyższanie podatków, lub wprowadzanie nowych zacięży niebezpiecznie na produkcji i obarczy w rezultacie warstwy pracujące.**

Przeto dla utrzymania równowagi budżetowej będziemy się domagali **oszczędności w wydatkach państwowych.**

Za jedną z najpilniejszych spraw uważamy **uporządkowanie i uproszczenie dotychczasowych podatków, które wskutek różnolitości i niedogodnych terminów stały się plagą podatników.**

SPRAWY ROLNE.

Przyrost ludności i postępujące rozdrobnienie gospodarstw z jednej strony, z drugiej niemożność emigracji, oraz brak pracy w przemyśle wymagają śpiesznego wykonania reformy rolnej.

Wygórowane jednak, nieraz wprost paskarskie ceny za ziemię w parcelacji prywatnej uniemożliwiają nabycie, względnie powiększenie gospodarstw. Stąd obok przyśpieszenia parcelacji domagać się będziemy obniżenia cen ziemi parcelowanej, pomocy kredytowej na kupno i zagospodarowanie, a nadto uporządkowania tytułów własności dla nowonabywców.

Dla podniesienia zaś produkcji rolnej konieczne są ułatwienia w uzyskiwaniu taniego, długoterminowego kredytu i większa niż dotąd pomoc Państwa w przeprowadzaniu meljoracji, komasacji, likwidacji serwitutów i rozwoju współdzielczości.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Panujące chroniczne bezrobocie stanowi największą klęskę w życiu robotnika, użyjemy więc wszelkich środków do wytworzenia w kraju takich warunków, aby wszyscy zdolni do pracy znaleźli odpowiednie zatrudnienie, a za sumienną pracę otrzymywali sprawiedliwą zapłatę, wystarczającą na utrzymanie rodziny i zaspokojenie słusznych potrzeb kulturalnych.

Zamiast wypłacania demoralizujących, a nie wystarczających zasiłków, domagać się będziemy uruchomienia w miastach i na prowincji robót celowych i produkcyjnych, gdyż ludzie pragną pracy, a nie jałmużny głodowej.

Celem zapewnienia warstwom pracującym dachu nad głową i ludzkich warunków życia, domagać się będziemy budowy domów i kolonij robotniczych i przeznaczenia na ten cel tanich kredytów.

Wobec panującego chaosu w prawodawstwie robotniczem dążyć będziemy do uporządkowania i ulepszenia tego ustawodawstwa.

STOSUNEK DO RZĄDU.

Nie idziemy do Sejmu, by zdobywać władzę, lecz by pracować w ramach prawa nad przeprowadzeniem naszego programu. W poczynaniach słusznych i zgodnych z naszemi dążeniami poprzemy rząd, przeciwstawimy się natomiast w ramach legalności zamierzeniom sprzecznym z naszemi zasadami.

Zajmując stanowisko rzeczowe, chcemy być niezależni, bo tylko posłowie niezależni i Sejm niezależny mogą spełnić włożony na nich przez Naród obowiązek — kontroli nad działalnością rządu.

Obywatele! Ograniczyliśmy się do podania zasad, któremi się chcemy kierować. Pominęliśmy niejedną rzecz ważną, jak sprawy szkolnictwa, samorządu i t. d. Mówią o nich programy: P. S. L. „Piast" i Chrz. Dem. i dotychczasowa wieloletnia praca tych stronnictw.

Nie kryjemy się na czas wyborów pod maską bezpartyjności. Nie chowamy się za osoby, ani za szumne słowa i obietnice. Idziemy otwarcie i z określonym programem. Idziemy, by podjąć pracę dla dobra Państwa i Ludu Pracującego.

Stańcie w naszych szeregach do tej pracy!

Stanowi średniemu w dobie obecnej ku pamięci!

Chwila obecna stawia stanowi średniemu, a mówiąc ściśle mieszczaństwu polskiemu i katolickiemu szczególne zadania.

Jeśli mówić o chwili obecnej, to mam tu na myśli przedewszystkiem okres wyborów do Sejmu i Senatu. Jest to wprawdzie okres nie długi, jak zaczął się cicho, tak i zapewne skończy się bez hałasu. Niemniej jednak doniosłe może mieć dla mieszczaństwa katolickiego skutki.

Jak dawno już z łamów „Głosu Mieszczańskiego" odzywały się nawoływania do jednoczenia się mieszczaństwa polskiego i katolickiego, przedewszystkiem dla obrony interesów miast naszych i ich charakteru! Tylekroć pisaliśmy o obowiązkach mieszczaństwa polskiego, o ich interesie własnym, czysto osobistym w tej obronie miast naszych przed zalewem żywiołów obcych, dawaliśmy statystyki, informacje i t. d., wszystko dlatego właśnie i w tym celu, aby mieszczaństwo polskie i katolickie zdało sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie mu zewsząd zagrażają.

Akcja nasza nie pozostała bez echa, zyskaliśmy **zastępy prawdziwych przyjaciół**, których współpraca dopomaga nam w akcji naszej, znaleźliśmy zrozumienie wśród szerokich warstw polskiego mieszczaństwa, które patrzy i czuje po polsku i po katolicku.

Nie wszystko jednak jest już zrobione! Daleko jeszcze do celu. Stan średni niejednolity, z różnych warstw społecznych się składający, nurtuje ciągły niepokój, ciągła obawa o dzień jutrzejszy, wśród zagadnień życiowych odkłada się na później zagadnienia społeczne.

Okres wyborów zastaje mieszczaństwo polskie i katolickie bez jednolitego zdeklarowanego, jasnego programu. Pod różnymi sztandarami chronią się poszczególne grupy tego mieszczaństwa. Różne partje polityczne wyciągają ręce po setki głosów, dla... swoich wybrańców. Sypie się obietnice, daje się zobowiązania — wszystko **weksle — bez pokrycia!**

Cały szereg ugrupowań politycznych wywiesił na swych sztandarach wyborczych szyld alarmujący, że są „katolickie". Dziwnie układają się u nas stosunki; nagle pod wpływem wyborów różne polityczne stronnictwa, które z katolicyzmem nic dotychczas nie miały wspólnego, zaczęły się czuć katolickiemi! — Można tu wprawdzie stwierdzić, że rzeczywiście słusznem jest, aby właśnie wyraźnie akcentowano charakter katolicki stronnictw, jednakże, iluż to mamy tych katolików, co to „modlą się pod figurą, a djabła mają za skórą", czy można każdemu wierzyć i ufać, a tembardziej, gdy idzie o politykę?!

Trzeba stanowczo i wyraźnie podnieść, że można tym tylko stronnictwom ufać, jeśli idzie o hasła wyborcze, które **dotychczasową swoją pracą sejmową i senacką** stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że są katolickie i że program swój o zasady katolicyzmu opierają. Reszta, to wszystko wybiegi wyborcze, które wprawdzie są o tyle usprawiedliwione, że idzie właśnie o wyborców katolików, jednakże nie dają żadnej gwarancji, iż ten nowy szyld nie jest tylko pokrywką, nie jest jedynie bałamuceniem wyborców, dla uzyskania ich głosów.

„Szarpie nas żarłoczne ptactwo", w okresie wyborów wyciągają do mieszczaństwa ręce **różne wilki w owczej skórze, próbują „brać" mieszczaństwo polskie** na katolickie lub „gospodarcze" hasła, grupy, które dla katolickiego, polskiego mieszczaństwa nic nie robiły i nic nie robią, byle tylko zebrać jaknajwięcej głosów obałamuconych mieszczan.

Jednakże weksli bez pokrycia nie należy przyjmować! Idźmy za tymi tylko, którym z całą ufnością możemy oddać w ręce los miast polskich i którzy wykazali, że hasła katolickie nie są w ich ustach frazesem.

Nie dajmy się szarpać przez „żarłoczne ptactwo", jeśli chcemy od jakiegoś stronnictwa poparcia i opieki, to musimy wszyscy przy niem stanąć wtedy, gdy mamy spełnić obowiązek obywatelski przez oddanie naszych głosów przy wyborach do Sejmu i Senatu.

Jedynem ugrupowaniem, które katolicyzm za swój program uważa, jest „POLSKI BLOK KATOLICKI", w skład którego wchodzi „Chrześcijańska Demokracja", która na zasadach katolicyzmu oparłszy swoją długoletnią pracę, hasło to głosiła zawsze jawnie i szczerze. Temu też ugrupowaniu winniśmy oddać nasze głosy.

A więc, gdy przyjdzie dzień próby, stańmy wszyscy przy urnach wyborczych i dajmy swe głosy na „Polski Blok Katolicki".

MIGAWKI.

To, czego nie widziała komisja ministerjalna...

Z końcem ub. tygodnia bawiła w Krakowie (na linji swej marszruty) **Komisja z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do badania urządzeń piekarń.** Dzielnie jej asystował Fizykat miejski i przedstawiciel bezpieczeństwa. Jak tam tej świetnej Komisji poszło, to nie nasza rzecz. W których tylko piekarniach była, również nie nasza rzecz.

Ale jedno nam wpadło w oko, mianowicie: Świetna ta Komisja **objeżdżała autem warsztaty piekarskie tylko w nocy.** Dlaczego, to i to również nie nasza rzecz. Ale naszą jest rzeczą (w zastępstwie fizykatu miejskiego) przedłożyć owej Komisji **nasz projekt,** ażeby raczyła łaskawie badać **również miejsca, w których się owo wyprodukowane pieczywo sprzedaje.** A to już tylko w dzień. Mamy na myśli coraz to nowe ustawy, **jak należy urządzać miejsca sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby.** Towary te, jak ogólnie wiadomo, mają się znajdować za szkłem. Świetnie! Dlatego też kto chce zobaczyć, jak koniecznohigjeniczna ta ustawa jest przestrzegana, **radzimy się udać nie na peryferje miasta, ale w geometryczny środek naszego grodu, t. j. na Główny Rynek.** Tutaj będzie miał możność każdy nie fizyk zauważyć, jak to na straganach, brudnych jak święta ziemia, ewentualnie w koszyku nie mytym od niepamiętnych czasów, a stojącym bezpośrednio na ziemi, leży ten produkt piekarski, obmacowywany przez całe kompanje ludzi, jako że sprzedaż odbywa się na miejscu targowym, ekspedjowany nie przez panny w białych fartuszkach i czepeczkach (ustawa tak nakazuje), ale przez aktorów (inaczej nie można tego nazwać) ubranych w kostjumy historycznych już strożów nocnych. Świadkami jedynymi tej arcyhigjeny są tylko poczciwe gołębie marjackie, które często gęsto okrążając rynek i przelatując nad owymi piekarskimi straganami, znaczą swój przelot w postaci upominków spuszczanych na owe stragany z pod wysokich obłoków. Szczególną opieką jest podobno otoczony stragan miejski (trzeba nam bowiem wiedzieć, że i przepisodawca straganuje z pieczywem). **M.**

Komitet, który chciał z rzemieślników krakowskich zrobić prezent „sanacji".

W Izbie rzemieślniczej krakowskiej „na Kotłowem" zwołano onegdaj konferencję starszych i podstarszych cechów krakowskich „dla zajęcia stanowiska wobec wyborów". Konferencję tę zwołał i jej przewodniczył prezes izby p. Kosobudzki.

Oczywiście wielu z pośród zaproszonych wiedziało zgóry, czem cała ta robota pachnie, że będzie nagonką na rzemieślników, by spędzić ich na podwórko „sanacji" — to też wogóle na zebranie nie przybyli, stwierdzając tem, że z partyjnictwem sanatorsko - żydowskiem nic wspólnego mieć nie chcą.

Część jednak przyszła i co uchwaliła? Najpierw pretensje — niewiadomo zresztą pod czyim adresem skierowane — że w poprzednim Sejmie nie było rzemieślników. Otóż przedewszystkiem jest to kłamstwo, bo pomijając już inne kluby sejmowe w samym tylko Stronnictwie Chrześcijańskiej Demokracji zasiadało trzech zawodowych rzemieślników, nie licząc czwartego, t. j. p. Mianowskiego, którego przecież panowie z prezydjum izby do ostatnich chwil za przedstawiciela rzemiosła w Sejmie uważali. Powtóre specjalnie Chrześć. Demokracja przy każdej sposobności domagała się w Sejmie uwzględnienia potrzeb rzemieślniczych, walczyła o podstawy finansowe dla izb rękodzielniczych, w szeregu interpelacji i wniosków żądała udzielenia kredytów rządowych rękodziełu, sprawiedliwego systemu podatkowego i szeregu innych postulatów, które programem Stronnictwa są objęte. Domagali się tego **nie tylko posłowie - rzemieślnicy w Ch. D., ale cały klub Chrześcijańskiej Demokracji,** reprezentujący i inne zawody, a to z tego powodu, że podniesienie stanu mieszczańskiego, jego dobrobytu uważa za zagadnienie ogólnopaństwowe.

Wracajmy jednak do uchwał samozwańczego (bo nie obejmującego wszystkich rzemieślników) „komitetu wyborczego" na Kotłowem. Otóż postanowiono tam nie mniej nie więcej jak tylko... wszystkich rzemieślników krakowskich podarować „sanacji" przez wstępowanie do bloku „Bebe", nazwanego blokiem bebiąt. Czy jednak rzemieślnicy krakowscy zechcą być istotnie przedmiotem prezentów, to jeszcze wielkie pytanie. Zdaje się, że ofiarodawcy raczej mocno się ośmieszą. Rzemieślnik krakowski potrafi zachować swój zdrowy sąd, nie da się zrobić przedmiotem przetargów i na listy sanatorsko - żydowskie głosować nie będzie! Przypominamy wybory do Rady Kasy Chorych w Krakowie z przed dwóch lat! Nie tak to dawno one były, by o nich zapomnieć.

Pod odezwą, jaką sanacja krakowska wydała, znalazło się kilka podpisów rzemieślniczych. Znamy te nazwiska. Są to albo jednostki wogóle mętne politycznie, nie reprezentujące żadnego stałego charakteru albo wręcz ci, którzy pod terrorem, z obawy represji natury finansowej podpisali odezwę, wcale się z nią nie solidaryzując i w duchu zamierzając głosować według własnych przekonań. I tych przy dzisiejszym systemie terroru jest niewątpliwie wielu.

Większość natomiast mieszczaństwa szczerze polskiego i katolickiego trzyma się zdala od tych szacherek partyjnych, odważnie akcentuje swe przekonania i ci będą decydować o wyniku wyborów w Krakowie. Już najbliższe dni przyniosą nowe fakta, które stanowić będą ważną dyrektywę dla mieszczaństwa krakowskiego o jego stanowisku przy wyborach. A stanowisko to opierać się będzie o zasady zawarte w manifeście wyborczym Chrześcijańskiej Demokracji i w jej wielkim, społecznym programie!

Jak to chleb „tanieje" w Krakowie na wybory.

Istnieje w Krakowie, jak wiadomo, komisja cennikowa, ustalająca ceny pieczywa w mieście na podstawie każdorazowego zbadania kalkulacji piekarskiej, cen zboża i mąki, kosztów robocizny, a to wszystko na wspólnem posiedzeniu przedstawicieli piekarzy, młynarzy i konsumentów, pod przewodnictwem — wiceprezydenta miasta p. Wielgusa.

Komisja cennikowa, jako pozostałość z czasów wojennych, funkcjonuje do dziś dnia, aczkolwiek stosunki gospodarcze zmieniły się gruntownie. Jest przeżytkiem, zdobywającym się od czasu do czasu na jakiś krok, który więcej demagogją niż celowością trąci.

Przykładem: ostatnie posiedzenie tej komisji. P. Wielgus zapytuje przedstawiciela młynarzy Abrahamera, jaka jest tendencja w cenach mąki. Ten oświadcza, że podaż jest wprawdzie obecnie znaczna, że magazyny w młynach są obficie zaopatrzone, jednak o żadnej zniżce cen mąki nie ma i nie może być obecnie mowy.

Na to p. Wielgus stawia wniosek (do czego zresztą niema prawa) na obniżenie cen chleba z 60 groszy za kg na 59, względnie 58 groszy — „ponieważ konsumenci tego się domagają" i nie pytając o niczyje zdanie w tej kwestji, zwraca się do sekretarza, by zaprotokołował fakt obniżki cen chleba i podał go do dzienników, poczem wszystkim uczestnikom posiedzenia, które równocześnie zamyka — dziękuje za obecność.

Tak odbyła się komedja potanienia chleba w Krakowie przez p. wiceprezydenta Wielgusa.

Warto jednak wglądnąć za kulisy tej sprawy: skądto magistrat krakowski i jego prezydjum — kokietujące przecież wciąż rzemieślników w związku ze zbliżającymi się wyborami — tak bezceremonjalnie poczyna sobie i wbrew oczywistym faktom, wskazującym na to, że żadna zmiana w cenach mąki, ani robocizny nie nastąpiła, — kazał obniżyć cenę chleba?

Otóż opowiadają sobie na ucho, że z Województwa przyszedł do p. Wielgusa nakaz, że na jego odpowiedzialność, chleb ma być w Krakowie przed wyborami tańszy, choćby o grosza, czy o dwa, a także i groźba, że jeżeli się to natychmiast nie stanie — **to Kraków otrzyma komisarza rządowego.** Prezydjum miasta było więc w strachu o swe stanowiska i coprędzej nakaz wykonało.

Sanacja bowiem krakowska (osławiony blok „Be - Be“ usiłuje tą przynajmniej drogą, kosztem piekarzy, zdobyć dla siebie trochę głosów, nie licząc wiele na tę grupę rzemieślników, która się za nią opowiedziała. Ci odważniejsi bowiem rękodzielnicy wogóle odmówili swego akcesu i podpisu pod sanatorską odezwę, inni zaś zrobili to pod przymusem, w obawie ujemnych następstw ...natury finansowej. **Piekarze krakowscy mają więc swym kosztem zjednać sanacji innych zwolenników...**

Nasza skrzynka listowa.

Czyja to wina, że mieszczaństwu jest źle?

Pilzno, 20 stycznia.

Mieszczanie krzyczą, że rząd ich nie wspiera, że przy układach handlowych pozwala na dowóz do Polski obcych wyrobów rękodzielniczych i fabrykatów. To słusznie, że krzyczycie, bo tak być nie powinno — bo mój rząd w pierwszym rzędzie powinien pamiętać o swoich czysto polskich obywatelach, nie zaś obcych lub swoich żydów bogacić — a zapominać o tem, że im w Polsce będą polscy prawdziwi obywatele bogatsi — tem Polska będzie silniejszą politycznie. Taka polityka naszego rządu „na koniec nosa“, ażeby obcych nad swoich wynosić, jest oburzająca i niesprawiedliwa.

Krzyczycie np. w Krakowie, że przy wszystkich (chociaż to jest wszędzie) budowlach magistrat żydowskich rzemieślników bierze — też macie słuszność, bo tak nie powinno być i to jest nietylko nadużyciem — ale jest skandalem, bo pewnie za dobre łapówki się tak dzieje... Ale kto temu winien? Czy nie wy sami, Polacy i katolicy? Czy wy sami swoim brakiem nietylko godności narodowej i religijnej, ale brakiem rozumu praktycznego nie służycie żydom do usuwania was nietylko z waszych warsztatów pracy, ale i z waszych domów, w których żydzi i to nawet w rynku, na hańbę katolickiego i polskiego mieszczaństwa bożnicę sobie zakładają? Polak-katolik w Krakowie, w tem sercu Polski i w tym katolickim, polskim Rzymie sprzedaje swoją kamienicę żydom na bożnicę, bo żydzi mu więcej dali, niżby mu dał Polak-katolik. Taki zdrajca narodowy i religijny wart, ażeby mu na środku krakowskiego Rynku dać 25 „cesarskich“, żeby judaszowe srebrniki pamiętał.

Dużo się krzyczy na żydów, ale nic się solidarnie przeciw nim nie działa, nie zakłada się swoich spółdzielni, swoich hurtowni, tylko wszystko się u żydów kupuje. U nas się tylko krzyczy, a po wszystkiem i ze wszystkiem idzie się do żyda. Jak żyd da o parę groszy taniej niż katolik, to się do niego pójdzie kupić, albo jak da o parę groszy więcej niż katolik, to się mu sprzeda. Swojemu na kredyt się nie da, czem się ludzi czy to do mojego sklepu czy to do mojego warsztatu zraża i przez to do żyda ich się odsyła. A jeszcze jedno, czy to nasz kupiec, czy te nasz rzemieślnik, jak się mu trochę lepiej wiedzie, to już mu się robić nie chce i w pana się bawi i interesu nie pilnuje i na cudze ręce wszystko zdaje.

Zpewnością, gdyby wytrwale i z rozumem walczyć przeciw żydom i wogóle przeciw wszystkim obcym, to nie długo w Polsce Polak i katolik byłby panem i gospodarzem na polskiej ziemi, polską krwią i polską (nie czyją inną) odzyskanej.

Krakowscy Mieszczanie powinni po wszystkich miasteczkach używać swoich wysłanników, którzyby budzili ducha narodowego i katolickiego, no i do samoobrony przed żydami i t. p.

Zofja Banaszkiewicz.

Doniosłe orzeczenie Najw. Tryb. Administracyjnego w sprawie podatku przemysłowego.

Właściciel przedsiębiorstwa detalicznej sprzedaży sukna i kortów w Warszawie, posiadający patent II. kategorji, złożył zeznanie o obrocie, poczem założył odwołanie, prosząc o zażądanie od niego ustnych wyjaśnień i o zredukowanie sumy obrotowej. Wobec odmownej decyzji władz skarbowych, płatnik założył skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Trybunał orzekł, że w myśl art. 99 ustawy o podatku obrotowym należy płatnika zawiadomić o terminie, wyznaczonym do rozpatrzenia jego odwołania przynajmniej na 8 dni przed posiedzeniem. Przepis ten zawiera kategoryczny nakaz, do którego władza winna się zastosować.

Wobec tego, że w danym wypadku przekroczony został ten nakaz, ze szkodą dla strony, Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił orzeczenie władz.

Najpiękniejsza wełna świata.

Na północny wschód, blisko gór Himalaji leży kraj pod nazwą Kaszmir. Hodują tam masę owiec, znanych dla swej znakomitej wełny na całym świecie. Żyjąc bardzo wysoko w górach, bo około cztery tysiące metrów, noszą bardzo długą i dobrą wełnę na sobie, by przeciwstawić się bardzo srogim mrozom. O znakomitości wełny zimowej tychże owiec świadczy najdobitniej fakt, że szal wykonany z delikatnej tkaniny owej wełny w 2 metrach szerokości z łatwością przez pierścionek przeciągnąć można. Równocześnie szale te są tak doskonałe i gęste, że utrzymują nadzwyczaj dużo ciepła.

Meble wiklinowe.

Pośród bogactw surowcowych, w jakie Polska obfituje, nie małą pozycję zajmuje wiklina, której uprawa jest bardzo rozpowszechniona w dolinach naszych rzek. Plantacje wikliny obejmują obecnie około 50.000 hektarów, dostarczających w przybliżeniu 20 tysięcy wagonów surowca przemysłowego. Dotychczasowa uprawa wikliny nie obejmuje jeszcze wielu nieużytków, jakie w kraju naszym mamy, a gdzie wiklinę możnaby hodować. Wówczas wzrósłby obszar do pół miljona hektarów, a wartość wszystkiego przerobionego materjału (gdyby się to dało osiągnąć) wynosiłaby 315 miljonów złotych. Jeżeli zważymy, iż przemysł koszykarski daje dziś poważnej ilości ludzi zarobek, których liczba przy odpowiednio powiększonej produkcji wzrosłaby pokaźnie, to widzimy, że jest to jedna z gałęzi gospodarstwa krajowego, mogąca zajmować poważną rubrykę w naszym bilansie handlowym. Żeby się to stało jednak trzeba pewnej inicjatywy i kapitału na odpowiednie urządzenia. Roli tej podjęło się „Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego“ i w miarę możności wywiązuje się z powziętego na siebie zadania. Rozmaity był i jest użytek surowca, o którym mowa. Oddawna już bowiem doceniono nawtrość tego materjału, który służył do wyrobu garbnika, czy węgla rysowniczego, lub wreszcie miał zastosowanie przy robotach regulacyjnych rzek, naprawy dróg i t. p. Oprócz tego trudno sobie wyobrazić gospodarstwo wiejskie bez posługiwania się wyrobami z wikliny w formach rozmaitych, jakie jej do różnych celów nadawano. Przyszedł wkońcu czas, gdzieś około lat siedemdziesiątych, że zaczęto wyrabiać meble koszykowe oraz i galanterję. Dziś mebel wiklinowy nie jest żadną nadzwyczajnością, więc wszędzie go spotkać można. Meble te znajdują się teraz zarówno w ogrodach, altanach, pensjonatach, kawiarniach, a nawet pokojach, gdzie dotychczas wiodły prym sprzęty drewniane. Jednem słowem sprzęty koszykowe zdobyły sobie, rzecby można prawo obywatelstwa i to nie tylko u nas w kraju, ale także zagranicą. Nasze wyroby już przed wojną wywożono do Ameryki, Anglji, Francji, Holandji i Szwecji. P. Roman W o y c z y ń s k i w broszurze p. t.: **Przemysł Koszykarski“** pisze: „Rudnickie sprzęty koszykarskie zdobiły apartamenta podczas uroczystości koronacyjnych w Indjach, kosze wykonane przez polskiego chłopca umocowane na wielbłądach i słoniach chroniły dygnitarzy orjentalnych od promieni słonecznych. Znaną była wersja krążąca po kraju, że jeden z magnatów przywiózł sobie z Egiptu garnitur mebli koszykowych do kraju, gdzie ku zdumieniu pokazano mu etykietę umieszczoną na fotelu, określającą rudnickie pochodzenie mebli“.

Meble z wikliny, czy z innego podobnego materjału, jak wszystko chyba na świecie wytworzone ludzkiemi rękami mają i swoje ujemne strony. Do nich w pierwszym rzędzie trzeba zaliczyć trzeszczenie, czy skrzypienie, a następnie używanie takiego mebla jest jedynie możliwe wówczas, gdy się go czemś narzuci, w przeciwnym bowiem razie niszczy bardzo ubranie. Do tego celu używa się kilimów, lub też luźno położonych czy zawieszonych poduszek.

Cechy dodatnie sprzętów koszykowych, to ich lekkość, taniość i dość różnorodne bogactwo form, które w materjale drzewnym, prawie jest niemożliwe do przeprowadzenia. Od każdego sprzętu tak z drzewa jak i wikliny wymaga się, aby był przystosowany do anatomicznej budowy człowieka, miał piękną formę i odpowiadał nowoczesnemu pojęciu higjeny. Zastrzeżenia te ograniczają poniekąd swobodę projektodawcy i zmuszają go do liczenia się z niemi. Te trudności nie zrażają jednak ludzi, próbujących znaleźć nowe rozwiązania w meblarstwie.

Dużo efektu dodaje meblom wiklinowym odpowiednie zabarwienie, dostosowane umiejętnie do tła ścian, czy też innego otoczenia, w jakim się one znajdują.

Nowa gałąź komunikacyjna, jaką jest awjacja, stawia przed meblarstwem wiklinowem i trzcinowem, jako bardzo lekkim, poważne horoskopy rozwoju na przyszłość.

Marjan Padechowicz.

Mistrz szewski Jim Lucey przyjacielem osobistym prez. Coolidge'a.

Stefan Lauzanne na łamach paryskiego „Matina" zamieszcza ciekawą opowieść, zatytułowaną „Szewc p. Coolidge'a". Oto jej treść:

Nazajutrz po wprowadzeniu się do Białego Domu w charakterze prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Coolidge napisał własnoręcznie list (jeden z najdłuższych, jakie mu się wysłać zdarzyło):

Drogi panie Lucey!

Nie widuję pana, ani nie pisuję doń często, chciałbym jednak oznajmić, że bez pana nie byłoby mnie tutaj. Pragnąłbym również, aby pan wiedział, że bardzo go kocham.

Niech pan teraz za wiele nie pracuje i zazna radości dobrze zasłużonego odpoczynku, na jaki zresztą wiek panu w zupełności pozwala.

Szczerze oddany

Calvin Coolidge.

Któż to jest ów tajemniczy p. Lucey, do którego prezydent Stanów Zjednoczonych wystosował tak serdeczny list i o którym zwykł był mawiać często: „Jak mi powtarzał ongi przyjaciel mój Jim Lucey"...

P. Lucey jest szewcem p. Coolidge'a.

Poznali się, kiedy Coolidge miał lat szesnaście i był studentem uniwersytetu. Pewnego dnia pękł mu but, zjawił się więc wraz z dwoma kolegami w warsztacie p. Lucey'a, prosząc o reparację. Podczas gdy szewc pracował dwaj towarzysze Coolidge'a wszczęli z sobą namiętny spór na jakiś temat, Coolidge jednak uporczywie milczał.

— Powiedziałbyś choć słowo, odezwał się wreszcie jeden ze sprzeczających się, który z nas ma rację?

— Żaden. Obaj pleciecie głupstwa, odparł Coolidge spokojnie.

Majster Lucey odwrócił głowę i popatrzył badawczo na młodzieńca. Obuł w swojem życiu już tyle stóp, że zaczynał poznawać się na duszach. To też oświadczył nieoczekiwanie:

— Ten chłopiec daleko zajdzie, bo ma odwagę zarzucać dwu spierającym się, że gadają nonsensy.

Rzeczywiście „chłopiec zaszedł daleko".

W roku 1899 Coolidge postawił swoją kandydaturę na radnego miejskiego i został wybrany. W 1900 roku kandydował jako City solicitor i... został wybrany. Tedy w roku 1906 zapragnął zostać posłem ze stanu Massachusetts... Mistrz szewski Jim Lucey tak o tem opowiada:

— Często przychodził do mnie na pogawędkę. Przeważnie jednak mówiłem ja, a on słuchał. Zwierzałem mu się ze swych pragnień z poglądów politycznych i niepolitycznych. On słuchał. Rozumiał mnie, ja go rozumiałem. — byliśmy przyjaciółmi! Kiedy nadeszły wybory do rady miejskiej, dałem mu szturchańca w obecności przyjaciół. Tem im zaimponowałem. Tembardziej, że Coolidge nigdy nikogo nie klepał po ramieniu, ale każdego uważnie wysłuchał, a to jest wielka zaleta. Toteż gdy w roku 1906 postawił kandydaturę na posła, pomagałem mu również. Sprawa była ciężka. Mieliśmy przeciwko sobie demokratę, b. groźnego przeciwnika; tamten również wysłuchiwał każdego z całą powagą, a równocześnie klepał go po przyjacielsku po ramieniu. Całemi dniami i nocami prowadziłem rozmowy z wyborcami. Wreszcie Calvin Coolidge przeszedł 36 głosami większości. Te 36 głosów zawdzięczał wyłącznie mnie. Bez nich — nie mógłby dziś być prezydentem...

Okazuje się, że p. Coolidge jest b. solidnym klientem, ale dopiero od czasu, kiedy został prezydentem Stanów Zjednoczonych. Przedtem, jak mówi mistrz Lucey nie kupował nigdy butów, któreby kosztowały drożej niż 5 dolarów. Tę parę obuwia nosił aż do zupełnego zdarcia, każąc ją w razie potrzeby naprawiać. Żonie jednak nie żałował niczego. Sam chodził w łatanych trzewikach, aby móc kupić żonie elegancką suknię.

Mistrz Lucey często powtarza z rozrzewnieniem zdanie, wypowiedziane przez Coolidge'a w czasie strajku policji bostońskiej: Nikt nigdy i nigdzie nie ma prawa do strajku, mogącego wyrządzić szkodę społeczeństwu". I dodaje: — Zdanie to przyczyniło się do obrania Coolidge'a prezydentem.

I podczas, gdy w Białym Domu p. Coolidge często wspomina: „Jak mawiał kiedyś przyjaciel mój Jim Lucey"..., w biednym warsztacie w Northampton mistrz szewski oświadcza niekiedy: „Jak mawiał kiedyś przyjaciel mój Calvin Coolidge"...

Rozszerzajcie

„Głos Mieszczański"

Za kim będziemy głosować przy wyborach?

O kuszeniu rzemieślników i wciąganiu ich do „sanatorskiego" obozu pisze kierownik Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego p. Albin Jaworski:

Nie pamiętamy już dawno takiego wysiłku tylu dobroczyńców, którzyby taką troskliwością i opieką otoczyli „Mieszczaństwo"! Dziwne cuda zaczynają się dziać, a przedewszystkiem perspektywy dla t. zw. Stanu średniego" i niema dziś w Krakowie dziennika, któryby się tą kwestją nie zajmował lub też kwestji nie poruszał.

Opiekunowie nasi ani na jeden dzień nie zapominają, że istnieje nareszcie „Mieszczaństwo". Hasła tych opiekunów, to: precz z polityką, Blok gospodarczy, Program gospodarczy, Partja pracy, Klub pracy, Sanacja gospodarcza i t. p. mogą dać gwarancję dobrobyt dla tego stanu...

„Wielce czcigodni Opiekunowie! Czyście czasem nie zapomnieli, jak to parę miesięcy temu, rozbrzmiewały pisma krakowskie i warszawskie, jak na jeden zew: bij zabij — na ten stan, jak nas zwymyślano, jak plugawiono i poniewierano, a kiedy to sławetny „Kurjerek" radził, ażeby na publicznych placach chłostę wznowić lub wprowadzić... i wymierzać doraźną karę na tych... których dziś wynosi pod niebiosy.

Całe szpalty, jak dziś, były pisane na tych „paskarzy", „dorobkiewiczów", — by odbierać koncesje i karty przemysłowe, słowem wszystko w dziennikach się zamieszczało.... byle ośmieszyć i poniżyć ten Stan średni.

Jak więc dziś ci Dobroczyńcy i Opiekunowie społeczni wyglądają, niechże każdy z nich zrobi rachunek sumienia, cofnie się myślą wstecz, a potem niech zaczną głosić hasła „Odrodzenia" mieszczaństwa... Wiele to piśmideł.. i obelg rzucano na ten stan średni i jaką krzywdę nam wyrządzano...

Widocznie są bardzo potrzebne głosy tej samej warstwy niezorganizowanej, mało znaczącej dla tych „opiekunów".

Ale czy może ten „Stan średni" ma pójść za „sanacją"? — jeśli ludzie z hasłami bez ideologji i bez znajomości „Stanu średniego" pragną odrodzić „Mieszczaństwo"

Czy nie mamy się trzymać z rezerwą przed nasłanemi za pieniądze ludźmi i zaraz wszystko brać za dobrą monetę?

Czy nie mamy przeczekać aż „Bloki samacyjne", zawierane na lewo i prawo w sobie się pogryzą?

Czy mamy wszyscy wierzyć, że „konsolidacja" już w całej Polsce Stanu średniego nastąpiła, bo tak chce „Czas", „Reforma" i „Kurjer"?

Sądzę, że przy zbliżających się wyborach znajdziemy dość siły i zrozumienia, by zrealizować nasze postulaty i żądania, a przedewszystkiem by nas reprezentowali **nasi ludzie, a nie zbawcy i opiekunowie Stanu średniego z pod znaku Kurjerka, Reformy i Czasu** i radzę im z całego serca, by się swoimi warstwami szczerze i gorliwie zajęli, a nas nie obdarzali wiadomościami, robionemi na „a k o r d", a my z pewnością będziemy wiedzieli z kim mamy pójść do Urny wyborczej i za kim głosować. **ALBIN JAWORSKI.**

—ooo—

Zgromadzenie mieszczańskie w Andrychowie.

Wspaniały przebieg miało wielkie zgromadzenie mieszczaństwa andrychowskiego, odbyte w ub. niedzielę, 22-go b. m. w sali Domu Katolickiego. Zagaił Ks. prof. Kluska, którego też obrano przewodniczącym. Rfeerat o sytuacji wyborczej wygłosił kierownik Sekretarjatu rękodzielniczo-mieszczańskiego z Krakowa, p. Albin **Jaworski**, podkreślając szczególne stanowisko mieszczaństwa wobec nadchodzących wyborów. W ożywionej dyskusji zabierali głos pp. Malinka, Jakubowski, Gumus, Pustelnik, Ks. Buchała i in. Garstka zwolenników sanacji nie miała odwagi zakłócać zebrania. Po przeprowadzonej dyskusji wybrano komitet wyborczy mieszczaństwa z p. Malinką na czele. Uchwalono również ożywić działalność organizacji rękodzielniczo-mieszczańskiej i uzupełniono jej wydział przez powołanie do niego 10-ciu delegatów, po jednym z każdego zawodu. Uchwalono również zorganizowanie sekcji samopomocy. Zarządzona na ten cel składka dała poważny wynik. W końcu zgromadzenie wyraziło jednomyślnie uznanie dla działalności b. posłów i senatorów z Ch. D. i oświadczyło się za Polskiem Blokiem Katolickim.

Reforma ustroju skarbowego — pilnem zagadnieniem.

Ktokolwiek się zetknął z życiem gospodarczem, a zwłaszcza o ile chodzi o drobne warsztaty wytwórcze, a więc rękodzieło i drobny przemysł, oraz ktokolwiek zadał sobie trochę trudu zbadania obecnego stanu naszego handlu — ten stwierdzi, że znajdują się one w anormalnych warunkach, w których nietylko niema mowy o rozwoju, ale które grożą niemal zupełnym podcięciem tej najważniejszej dziś z państwowego punktu widzenia dziedziny życia gospodarczego. Główną przyczyną tego stanu — to nieracjonalny, a raczej otwarcie mówiąc, **zły ustrój skarbowy.**

Panujący obecnie system skarbowy nie tylko, że niszczy dotychczasowy dorobek, ale **co gorsza podcina w zarodku i uniemożliwia powstanie nowych produkcyjnyhc warsztatów pracy.** Każdy wie, że powstający u nas nowy przemysł, a zwłaszcza drobny, mający tak wielkie szanse rozwoju, przejść musi przez okres organizacji i prób, który trwa niekiedy kilka lat, który z konieczności pociąga za sobą straty. Obciążenie takiego przedsiębiorstwa w okresie organizacyjnym nieznośnymi ciężarami skarbowymi jest najboleśniejszym ciosem wymierzonym w podstawy przedsiębiorstwa. Bezduszność i krótkowzroczność panującego u nas obecnie systemu skarbowego jest wprost niepojęta. System ten **zabija w zarodku źródła przyszłego dochodu skarbowego.**

Mówi się tu i ówdzie o zamierzonej reformie ustroju skarbowego. **Niestety, nie słychać o tem, aby pod tym względem zamierzone były zmiany na lepsze. Słyszy się bowiem, że grożą nam jeszcze większe obciążenia** i nic nie wskazuje na to, aby wybujały radykalizm skarbowy został w swym niszczącym rozpędzie wstrzymany.

Chcemy zwrócić z tego miejsca uwagę sfer rządzących na to, **że na dłuższą metę ten stan rzeczy jest nie do utrzymania, gdyż grozi on katastrofalnemi wprost konsekwencjami.**

Stworzenie warunków dla utrzymania i rozwoju stanu średniego, a więc rękodzieła, drobnego przemysłu i handlu jest naczelną zasadą rozumnej polityki państwowej i do tej polityki musi być dostosowany także i system skarbowy.

Jest to obecnie jedno z najważniejszych zagadnień z dziedziny reform ustroju gospodarczego, z załatwieniem którego dłużej zwlekać nie wolno. DR BRONISŁAW KUŚNIERZ.

Sztuka fryzjerska w Afryce.

Sztuka fryzjerska stoi tutaj na tym samym poziomie jak gdzieindziej. Fryzjerzy golą starannie, używając do tego mydła francuskiego, luster belgijskich i brzytwy oraz nożyczek wyrobu Solingera. Fryzura Arabów jest oryginalna. Mają oni głowy zupełnie wygolone, a tylko na samym środku głowy pozostawiony — jak grzebień u koguta — długi kosmyk włosów, za który po śmierci „Mahomet wciąga duszę do raju". Arabki noszą fryzurę chłopięcy w najrozmaitszych odmianach. Najczęściej spotyka się włosy zakręcone w miljon loczków lub też fryzurę „a la Titus". W święta farbują włosy na czerwono.

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.